

Bohdan Paczowski*

ARCHITEKTURA, MIEJSCE I PAMIĘĆ

W perspektywie niepoahamowanego rozwoju – nawet jeśli nazwiemy go „zrównoważonym”, w dobie chwiejnej kultury, nieokiełznanego pieniądza, zmian klimatycznych i elektronicznego pseudo-nomadyzmu mediów, długowieczne trwanie ARCHITEKTURY wznoszonej dzisiaj, wydaje się mało prawdopodobne. Przedłużyć jej istnienie może albo podnoszenie jej do rangi dzieła sztuki, albo tworzenie przez nią nowej całości z MIEJSCEM, w którym ludzie potrafią się zadomowić i z którym zwiążę się ich PAMIĘĆ.

Słowa kluczowe: Biosfera czy architektura, architektura jako sztuka, architektura związana z miejscem i pamięcią

70 lat temu, w roku 1941, Siegfried Giedion opublikował książkę *Space Time and Architecture* [1] *Prze-strzeń, Czas i Architektura* a Le Corbusier ogłosił ostateczną wersję *Karty Ateńskiej* [2]. Jak wiadomo, jedna i druga umocniły w architekturze Styl Międzynarodowy – *International Style* który określał jej kształt aż do narodzin post-modernizmu w latach 70., obydwie zaś wpłynęły na powojenną odbudowę miast europejskich, wyrządzając wiele nieodwracalnych szkód w życiu i rozwoju tych miast. Giedion – szwajcarski historyk architektury, uczeń Wölfflina, zaproszony kiedyś na uniwersytet Harvarda przez Waltera Gropiusa – napisał we wstępie do pierwszego wydania swego dzieła, że jest ono „książką przeznaczoną dla tych, których niepokoi obecny stan naszej kultury i którzy szukają wyjścia z panującego chaosu sprzecznych tendencji”. Jednak chaos ten, w ciągu 70 lat nie tylko się nie zmienił, ale rozprzestrzenił się i zapanował. Nowe „sprzeczne tendencje” rodzą się dziś nie tylko z odmiennych spojrzeń na rzeczywistość. Podsyca je także nieustająca komercyjna potrzeba nowości i walka o zaistnienie na wolnym rynku kultury i sztuki, w której współzawodniczą ze sobą rozmaite osobowości, a wśród nich i architekci.

Na „Chaos sprzecznych tendencji” nie patrzy się już dziś jak na wynaturzenie, które trzeba opanowywać, godząc ze sobą jego sprzeczności, tylko traktuje się go jako naturalny wyraz płynnej ekonomicznej, kulturalnej i obyczajowej rzeczywistości. Żyjemy otoczeni polifonicznym gwarem jego głosów. Świeżych, albo pozbawionych wyrazu. Zachwycających, albo bezradnych, czy bezmyślnie wulgarnych. Obejmuje on stopniowo cały świat i trzeba bezustannie wyławiać z niego głosy wartościowe, twórcze, uwalniać się od bezsensownych i szukać nowych odniesień.

Nie jest to krajobraz, który sprzyja trwaniu. Marks zapowiedział w *Manifestie* [3], przeszło półtora wieku temu, że z nastaniem panowania pieniądza „wszystko, co trwałe rozpułynie się w powietrzu”. Rozpułnęły się też trwałe kanony piękna, a podważyły je nie tylko wielkie indywidualności twórcze, które zmieniły epokę, lecz także efemeryczna moda, o której Georg Simmel pisze w roku 1918, że narzuca nieraz okropności, jakby chciała pokazać swoją moc, zmuszając czasem do noszenia rzeczy odpychających. To, co modne, nie powstaje przypadkowo. Tworzy się je po to, żeby stało się modnym, a twory mody mają już w swoim załączku zmienność i są obliczone na wzbu-

* Paczowski Bohdan, mgr inż. arch., Atelier d'Architecture Paczowski et Fritsch, Luxemburg.

dzianie krótkotrwałych emocji. Dlatego ich formy są, jak mówi, „ekstrawaganckie, kapryśne, szybko nużą i pchają fizjologicznie ku nowym zmianom, których kształt określi nowa moda” [4].

W świat mody weszła architektura za pośrednictwem design'u, z którym się dziś niemal utożsamiła, ale rytmy zmian są w niej powolniejsze. Cykl jej powstawania jest nieporównywalnie dłuższy, więc ukończone dzieło architektury nie może zaskakiwać swoją nowością z sezonu na sezon, jak krój stroju, czy kształt lampy, albo buta. Budowle mogły by się więc wydawać przestarzałe już w chwili narodzin, gdyby nie to, że nie są ruchome, jak lodówka, samochód czy strój. Nie można ich wyrzucić z dnia na dzień i zastąpić nowymi. Wiążą się z naturalną podstawą istnienia architektury, z konkretnym MIEJSCEM, z ucieleśnionym w materii fragmentem przestrzeni. Nowoczesność pierwszej połowy XX-go wieku, wiążąc architekturę i planowanie miast z ideami czasu i przestrzeni pojmowanymi abstrakcyjnie, odrywała je często od rzeczywistości i sprowadzała do ogólnych, oddalonych od życia schematów. Chodziło o to, żeby człowiek zadomowił się w świecie ukształtowanym przez naukę i technikę,

Dom, w szerokim znaczeniu, to nie tylko budynek, gdzie się mieszka. Może stać się nim każde miejsce, gdzie spędzimy kilka godzin, kilka lat albo jakąś sporą część życia, pod warunkiem, że poczujemy się w nim jak u siebie. Musi tylko mieć odrobinę trwałości, żeby stworzyć minimalne poczucie bezpieczeństwa i nadać sens temu, żeśmy się w ogóle w nim znaleźli. Dawno temu stogi siana nakrywano kwadratowym, słomianym dachem, wspartym w narożnikach na czterech okorowanych pniach młodych drzew. Pamiętam jak w dzieciństwie, chroniąc się przed letnim deszczem, wdrapywałem się na taki stóg i leżąc na sianie, wyglądałem spod słomianej strzechy na okoliczne pola i pagórki. Wydawało mi się, że chciałbym tak mieszkać zawsze.

Publiczne przestrzenie miast też mogą dawać poczucie domu, albo przygnębiać obcością, czy wywo-

ływać uczucie zagrożenia. Dlatego są miejsca, gdzie łatwiej i pogodniej się żyje, pracuje, uczy, czyta, robi zakupy, czy podróżuje i, choć są przelotne, wraca się do nich chętniej, w przeciwieństwie do tych, które przygnębiają i z których chciałoby się jak najszybciej uciec. Michel de Certeau mówi, że miejsca, jakie zamieszkiwaliśmy, nie giną w nas nigdy całkowicie. Porzucamy je, nie porzucając ich do końca, ponieważ to one nas z kolei zamieszkuje. Niewidzialne i obecne w naszej pamięci i w snach, podróżują wraz z nami [5].

Doświadczyłem tego na sobie, zmieniając co dzień się lub co dwadzieścia lat miejsca, w których żyłem, uczyłem się i pracowałem, począwszy od rodzinnej Warszawy, przez Kraków, wybrzeże Ligurii, Mediolan i Paryż, nie licząc pobytów w innych miastach Europy albo w Chinach, w krajach Afryki i Ameryki północnej. Wszystkie one żyją w mojej pamięci, każde ze swoją jedyną, niepowtarzalną aurą. Czym różni się taka wędrówka od nomadyzmu „globalnej wioski” internetu i telewizji, obejmującej cały świat? Chyba tym, że żyjąc w różnych miejscach, można dotknąć bezpośrednio ich rzeczywistości, choćby po części się w niej zanurzyć i zadomowić, podczas gdy złudna wszechobecność w „czasie realnym” mediów elektronicznych, jest bezdomnym byciem nigdzie. Wystarczy wyłączyć prąd, żeby nagle znaleźć się w pustce.

Daniel Bell pisał 35 lat temu, że nowoczesność żywi się szybkością, nowością, sensacją i krótkotrwałymi wstrząsami wydarzeń, odbieranych symultanicznie i wymazywanych wciąż przez nowe [6]. Zdominowana obrazem, odsuwa ona na dalszy plan czytanie i refleksję, które pozwalają przystanąć i zastanowić się, a bez których nie da się myśleć pojęciami. Obok uroku i sensu długo przygotowywanych podróży do upragnionych miejsc i do tego, co by się w nich chciało naprawdę zobaczyć, wyrosła turystyka masowa. Dzięki niej niemal każdy może zająrzeć pospiesznie do reklamowanych przez przemysł turystyczny najważniej-

szych miejsc historii, kultury, czy krajobrazu, nie tracąc na to zbyt wiele czasu i bez zbytnich przygotowań. W paryskim Luwrze popularność sensacyjnego *Kodu Leonarda da Vinci* [7] przyciąga największe tłumy do sali, gdzie króluje leonardowska Gioconda, ale przed zawieszonym tuż za nią, olśniewającym *Koncertem wiejskim* Tycjana-Giorgione, stoi zaledwie kilka osób.

Niezależnie od tego, jak głębokie są motywy masyowego zainteresowania sztuką, jej trwanie nie wydaje się zagrożone. Rafael Moneo zastanawia się czy słuszne jest wrażenie, że architekci zrezygnowali dziś z ambicji, żeby ich dzieła trwały i czy można by to powiedzieć o architekturze Franka Gehry [8]. Jej kruchość miała by znaczyć, że pogodził się z jej przemijalnością? Według niego nie. Sztuka – malarstwo, rzeźba i sztuka współczesna były i pozostają kruche. A jednak sztukę się chroni, nie szczczędając na to środków, bo uznaje się jej wartość. Dziś jedną z ważnych dróg do zapewnienia architekturze trwania jest więc podniesienie jej do rangi dzieła sztuki.

Droga ta, nawet jeśli czas potwierdziłby jej skuteczność, obejmuje jednak tylko nieliczne, oderwane obiekty, będące odniesieniem dla samych siebie, bez względu na ich relację z otoczeniem i z miejscem, w którym powstały i w którym miałyby trwać. Tymczasem nawet wśród nich wyróżniają się te, których wyjątkowość, zamiast zamknąć się w sobie, łączy się z miejscem i tworzy z nim nową całość, w której opromieniają się wzajemnie. Nie wszyscy potrafią zobaczyć źródło sukcesu muzeum w Bilbao w tym życiodajnym współżyciu. Większość widzi w nim tylko sam budynek i chciałaby zobaczyć coś równie efektownego u siebie, pomijając rolę, jaką odgrywa on właśnie tam, gdzie stoi – nad połyskującą wodą rzeki, tuż obok stalowego mostu i przy składowisku stalowych kontenerów. Wśród nich, nie mógłby być zbudowany ani z cegły, ani z kamienia. Jest taki, jaki ma być. Zanurzony w całości pejzażu tego miasta,

opowiada o miejscu gdzie jest i skąd olśniewa jego metaliczny blask.

Są miejsca, w których nawet mniej znaczne budynki pełniej istnieją, a są budowle, które wręcz tworzą miejsca. Jednak w społeczeństwie „płynnej nowoczesności”, w której, według Zygmunta Bauma, „liczy się prędkość, a nie trwanie” [9], słychać głosy, jak głos Richarda Scoffier, który w wydanych w tym roku *Czterech podstawowych pojęciach architektury współczesnej* [10] – pisze nie tylko o przemijalności architektury i jej rezygnacji z trwania, ale też o śmierci miejsca i o tym, że wszelkie wysiłki ratowania go były by daremne. Stwierdza, że w świecie globalnym przepada jego indywidualny, niepowtarzalny charakter i ginie historyczna warstwa zawartej w nim pamięci. Ma je zastąpić nie tyle wychodzące już z mody „nie-miejsce” supermarketów, lotnisk, stadionów i autostrad, co neutralne „ŚRODOWISKO” w postaci „białej” powierzchni – odpowiednika białej, niezapisanej stronicy. „Uwolni ono przestrzeń od pamięci, ciężaru kultury i jej konwencji” i zdejmie z niej „piętno użytkowości”, w oczekiwaniu „WYDARZEŃ”, które na chwilę nadadzą jej sens, a po których przyjdą nowe i zatrą ich ślad w „nieokreślonym, upojnym wyścigu bez końca”.

W takiej perspektywie stawianie pytania o trwałość, czy przemijalność architektury wydaje się bezprzedmiotowe. Architektura, w dobie chwiejnej kultury, kryzysów ekonomicznych i zmian klimatycznych, pójdzie, według Scoffier’a, drogą wskazaną przez Buckminstera Fullera i ograniczy się do budowania sztucznych fragmentów biosfery, jak jego utopijny projekt gigantycznej kopuły pokrywającej część Manhattanu, czy jej geodetyczna próbka, zbudowana na EXPO’67 w Montrealu. Będzie starać się rozszerzać na świat klimat cieplarni, umożliwiający wszędzie życie biologiczne, podobne do życia jarzyn i sałat. Utopiści Superstudio z lat 60. przedstawili podobnie życie rodzinne w dalekiej przyszłości. Miejsce ma utonąć w nieskoń-

czonej przestrzeni. Pochłonie ją powierzchnia, a ilość wyprze jakość.

Czy taka jest rzeczywiście wizja świata i architektury, w których będą żyć następne ludzkie pokolenia? Świata bez pamięci, bez trwałych, rozpoznawalnych miejsc, które pozwoliły by się w tym świecie odnaleźć i zamieszkać w nim jak w domu? Dom rozumiany w sensie konkretnym, materialnym, jako budowla, a więc też jako architektura, utracił jednak z nowoczesnością część swojej prozaicznej podstawy trwania. Nie chodzi o przyspieszone cykle inwestycyjne, które mają się amortyzować w krótkim czasie. Idzie o trwałość materiałów, z jakich kiedyś budowano i o kształt budowli, jaki chronił ją przed działaniem śniegu, wiatru i deszczu, zapewniając jej dłuższe trwanie. Nowoczesność, uwalniając się od form tradycyjnych, wywodzących się z wielowiekowych doświadczeń, szukała nowego języka w abstrakcji geometrycznej, którą puryzm formalny doprowadzał do skrajnej prostoty brył. Ogolone z wszystkiego, co wystaje, białe kubiki o płaskich dachach, albo abstrakcyjne ekrany, pozbawione gzymsów i profili chroniących fasady, lecz budowane we wszystkich klimatach, degradowały się szybciej od wiekowych budowli, bardziej odpornych na działanie czasu. Z rozwojem technologii niezmierną różnorodność materiałów i rozwiązań złagodziła po części te trudności, ale przy pomocy środków lżejszych, dalszych od natury i mniej trwałych. Resz-

ty dokonała przemysłowo wytwarzana ilość i splot natury biznesu, żeby jak najwięcej zarobić, z wrażliwością społeczną, by budować dostępne dla wszystkich. Jednym z przykładów tej etycznej postawy jest architektura Anne Lacaton i Jean-Philippe Vassal'a. W tendencji ich projektów, które określiłbym jako „minimalizm egzystencjalny”, widać staranie żeby w świecie kryzysowej ekonomii, katastrof humanitarnych i przepaści społecznych, budować przyzwoicie, dając ludziom jak najwięcej przestrzeni do życia, możliwie najniższym kosztem i z dala od spekulacji. Jest to architektura bardziej podstawowa i bardziej krucha, a że nie szuka uświęcenia statusem dzieła sztuki, jest już w swoim założeniu mniej trwała i bardziej wystawiona na przemijanie.

Trudno powiedzieć, jaką drogą pójdzie ostatecznie architektura. Wydaje się, że w perspektywie nieustającego i niepohamowanego rozwoju – obojętne czy oswimy go nazwą „zrównoważonego”, czy inną – trwanie przez wieki, nie tylko kamiennych piramid, Partenonu, katedr Średniowiecza czy pałaców Renesansu, ale też zachowanych dawnych fragmentów miast, należy do przeszłości. Jednak nawet jeśli skrócą się rytmy trwania jej poszczególnych wcieleń, to architektury związanej z rozpoznawalnym, przyjaznym człowiekowi miejscem, będą zawsze potrzebować i bronić ci, którzy chcą ziemię zamieszkiwać, zamiast się po niej błąkać, a o tym jak długo będzie dane jej trwać, zadecyduje pamięć.

PRZYPISY

- [1] S. Giedion, *Space, Time and Architecture – the growth of a new tradition*, Harvard University Press, 1941.
 [2] *La Vile Fonctionnelle*. Pierwsze anonimowe wydanie Karty Ateńskiej, Paryż 1941.
 [3] K. Marx, *Manifest Partii Komunistycznej*, Londyn 1848.
 [4] G. Simmel, *Die Mode*, Philosophische Kultur. Potsdam 1923, wydanie pośmiertne.
 [5] M. de Certeau, *L'Invention du quotidien – Habiter, cuisiner*, Gallimard, Paris 1990.

- [6] D. Bell, *The Cultural Contradictions of Capitalism*, Basic Books, New York 1976.
 [7] D. Brown, *The Da Vinci Code*, Doubleday editions, New York 2003.
 [8] J. Quetglas, *Rafael Moneo 1990–1994*, El Croquis n. 64.
 [9] Z. Bauman, *Płynne Życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
 [10] R. Scoffier, *Les Quatre Concepts Fondamentaux de l'Architecture Contemporaine*, Norma editions, Paris 2011.

Bohdan Paczowski*

ARCHITECTURE, SITE AND MEMORY

In a perspective of an unrestrained development – even if we call it “sustainable” – and in an epoch of unstable culture, unbridled money, climatic changes and the pseudo-nomadism of the media, the durability of ARCHITECTURE erected today is hardly likely. What could make it last is to raise it to the rank of art-work, or to make it create a new whole with a SITE, where people could feel at home and which will attach their MEMORY.

Keywords: Biosphere or Architecture, Architecture as art, Architecture as a whole with Site and Memory

Seventy years ago, in 1941, Siegfried Giedion published his book *Space, Time and Architecture* [1], whereas Le Corbusier announced the final version of *The Athens Charter* [2]. As we know, they both strengthened the International Style in architecture which determined its shape till the birth of postmodernism in the 1970s and influenced the postwar rebuilding of European cities causing a lot of irreversible damages in their lives and development. In the introduction to the first edition of his work, Giedion – a Swiss historian of architecture, a disciple of Wölfflin, once invited to Harvard University by Walter Gropius – wrote that it was “a book meant for all those worried by the present condition of our culture and all those who are looking for an exit from the chaos of contradictory tendencies.” However, this chaos has not changed for seventy years. What is more, it has spread and taken control. These days, new “contradictory tendencies” are caused not only by different outlooks on reality. They are also fomented by the constant commercial need for novelty and the struggle for entering the free market of culture and art where various personalities, including architects, compete against each other.

Today, we do not look at “the chaos of contradictory tendencies” as a distortion which must be brought under control, while its contradictions must be reconciled – it is treated as a natural expression of liquid economic, cultural and moral reality. We live surrounded by the polyphonic hum of its voices – fresh or expressionless, astonishing, helpless or thoughtlessly vulgar. It is gradually comprising the entire world so we must keep identifying valuable, creative voices, free ourselves from valueless ones and look for new references.

Such a landscape is not conducive to durability. More than 150 years ago, Karl Marx said in his *Communist Manifesto* [3] that when money rises to power, “everything that is durable will vanish in the air.” The durable canons of beauty vanished, too, challenged by outstanding creative personalities who changed the epoch and by ephemeral fashion. In 1918, Georg Simmel wrote that it sometimes imposed atrocities as if it wanted to show its power by promoting some disgusting clothes. What is in fashion does not come into being by accident. It is formed for the sake of being fashionable, while the creations of fashion are changeable in their germ and are calculated to arouse

* Paczowski Bohdan, M.Sc. Arch., Atelier d'Architecture Paczowski et Fritsch, Luxemburg.

short-term emotions. That is why their forms are, as he said, “extravagant and capricious, they fatigue soon and drive physiologically to new changes whose shape will be determined by a new fashion” [4].

Architecture entered the world of fashion through design it is often identified with but its rhythms of changes are slower. The cycle of its formation is incomparably longer so a completed work of architecture cannot surprise people with its newness season by season like the cut of dress, the shape of a lamp or a shoe. So, edifices could seem old-fashioned at the moment of birth if they were movable like refrigerators, cars or clothes. They cannot be thrown away overnight and replaced with new products. They are bound with the natural basis for the existence of architecture, with a specific PLACE, with a fragment of a space embodied in matter. Connecting architecture and city planning with the ideas of abstractly understood time and space, the modernity of the first half of the twentieth century often detached them from reality and equalled them to general schemes remote from life. Man was expected to settled down in the world shaped by science and technology.

A home, in its broad meaning, is not just a residential building. It may be any place where we spend several hours, several years or a longer part of our lives provided that we “make ourselves at home”. It requires a degree of durability in order to produce a minimum feeling of safety and make sense of the fact that we have found ourselves in it. A long time ago, haystacks were covered with a square straw roof supported by four hewn trunks of young trees in the corners. As a child, I used to climb such a stack to protect myself from the summer rain. Lying in the hay, I watched the neighbouring fields and low hills from below the thatch. All I wanted then was to live like that forever.

The public spaces of cities may also arouse the feeling of being at home or depress us with strange-

ness and produce the sensation of menace. There are places where it is easier and more cheerful to live, work, study, read, shop or travel. Even though they are elusive, people willingly return to them contrary to those which are depressing and make them wish to escape. Michel de Certeau says that places where we used to dwell never really die in us. We abandoned them physically but now they live in us. Invisible and present in our memories and dreams, they travel with us [5].

I experienced this myself when I changed my dwelling places every ten or twenty years. I lived, studied and worked starting from Warsaw, through the shore of Liguria, Milan and Paris, not to mention my sojourns in other European cities, in China or in some African and North American countries. They all live in my memory, each with its own, unique aura. What differentiates such a journey from the nomadism of the “global village” of the Internet and television? Living in various places, we can touch their realities and get settled in them, while illusory omnipresence in the “real time” of the electronic media means homeless being nowhere. If we turn the electricity off, we will find ourselves in emptiness.

Thirty years ago, Daniel Bell wrote that modernity fed on speed, novelty, sensation and short-term eruptions of events perceived simultaneously and erased by newer ones [6]. Dominated by images, it devalues reading and reflections which enable us to stop and think for a moment – we cannot apply notions without them. Mass tourism grew besides the charm and sense of long-prepared trips to our dream places with their genuine attributes. It allows almost everybody to cast a glance at the most important places of history, culture or landscape advertised by tourist industry without losing too much time and without too many preparations. In Paris, countless crowds visit the Louvre just to see Leonardo’s Gioconda popularized by *The Da Vinci Code*. The breathtaking

Pastoral Concert by Titian-Giorgione, hanging next to it, attracts several people.

Regardless of the depth of the motives of mass interest in art, its durability does not seem threatened. Rafael Moneo wonders if architects have really given up their ambitions to make their works durable and if this can be said about Frank Gehry's architecture [8]. Does its frailty mean that he accepted its fleetingness? In Moneo's opinion, it does not. Contemporary art – painting and sculpture – has been frail. However, art is protected without sparing the means because its value is acknowledged. Thus, one of the important ways to secure the durability of architecture is to develop it into a work of art.

This way, even if time confirms its efficiency, concerns few, detached objects which refer to themselves regardless of their relation to the surroundings and the place of their formation and duration. The distinguished ones are those whose uniqueness, instead of clamming up, joins a place and together they form a new whole where they radiate on each other. Not everyone can see the source of the success of the museum in Bilbao in this life-giving coexistence. Most people can only see the building itself and would like to have something equally attractive at their places passing over the role it plays in the place where it stands – by the twinkling river, next to a steel bridge, close to a steel container storage yard. In such surroundings, it could not have been built of brick or stone. It is just fine. Immersed in the entire landscape of this city, its metallic glare talks about this venue.

There are places where even plainer buildings exist more fully. There are also edifices which create places. However, in the society of "liquid modernity" where, as Zygmunt Bauman says, "speed, not durability, counts" [9], we can hear voices of criticism. In "Les Quatre Concepts Fondamentaux de l'Architecture Contemporaine", published this year [10], Richard Scoffier writes about the fleetingness

of architecture and its resignation from durability as well as the death of a place and all the vain attempts to save it. He claims that its individual, unique character perishes, while the historical layer of its memory disappears in the global world. Not the unfashionable "non-place" of supermarkets, airports, stadiums and motorways but a neutral "ENVIRONMENT" in the shape of a "white" area – an equivalent of a white, unwritten page – is expected to replace it. "It will release a space from memory, the burden of culture with its conventions" and take "the stamp of usefulness" off it while awaiting "EVENTS" which will show its meaning for a while. New ones will come after them and blot out their trace in "the unbridled, inebriating endless race."

In such a perspective, asking a question about the durability or fleetingness of architecture seems pointless. According to Scoffier, in the era of unstable culture, economic crises and climate change, architecture will take the road shown by Buckminster Fuller and will be restrained to the construction of artificial fragments of the biosphere like his utopian design of a gigantic dome covering a part of Manhattan or its geodetic sample built for EXPO '67 in Montreal. It will try spread the climate of a greenhouse facilitating global biological life similar to the lives of vegetables. In the 1960s, the Superstudio utopists presented family life in the distant future in a similar manner. A place is expected to sink into an endless space which will be absorbed by an area, while quantity will supersede quality.

Is it really a vision of the world and architecture for the next human generations? A world without memory, without any recognizable places which would enable them to find inner peace and home? With modernity, however, a home understood in its concrete, material depiction as an edifice – as architecture as well – has lost a part of its prosaic basis of duration. I do not mean accelerated cycles

of investments which are supposed to become depreciated in a short time but the durability of once applied building materials and the shape of edifices which protected it from snow, wind and rain guaranteeing its longer duration. Modernity, freeing itself from traditional forms which originate from centuries of experience, was searching for a new language in geometrical abstraction led by formal purism to the extreme simplicity of bodies. Deprived of everything that protrudes, white cubes with flat roofs or abstract screens without any cornices or profiles protecting their facades but built in every climate degraded more quickly than old edifices more resistant to the flow of time. With the development of technology, the unintended diversity of materials and solutions partly moderated these difficulties with the help of lighter, less natural and less durable means. The rest was done by mass products and a concourse of the nature of business (to earn as much as possible) with social sensitivity (to build for everyone). One of the examples of this ethical attitude is Anne Lacaton and Jean-Philippe Vassal's architecture. Their designs,

which I would define as "existential minimalism", reveal a tendency to build decently in the world of economic crises, natural disasters and social gaps, to give people the biggest possible number of living spaces at the lowest possible cost and far from speculations. Their architecture is more basic and more fragile. Since it does not search for the time-honoured status of a work of art, it is less durable and more exposed to passing in its assumption.

It is difficult to say which road will be taken by architecture. It seems that in the perspective of constant and uncontrollable development – "sustainable" or whatever, the duration of the stone pyramids, the Parthenon, the Medieval cathedrals and the Renaissance palaces as well as preserved old fragments of some cities is a thing of the past. Even if the rhythms of the duration of its individual embodiments get shorter, architecture related to a recognizable, human-friendly place will be always needed and defended by those who want to live on earth instead of wandering around. The length of its duration will be determined by memory.

ENDNOTES

- [1] S. Giedion, *Space, Time and Architecture – the growth of a new tradition*, Harvard University Press. 1941.
 [2] *La Vile Fonctionnelle*. The first anonymous edition of *The Athens Charter*, Paris 1941.
 [3] K. Marx, *Communist Manifesto*, London 1848.
 [4] G. Simmel, *Die Mode* Philosophische Kultur, Potsdam 1923, posthumous edition.
 [5] M. de Certeau, *L'Invention du quotidien – Habiter, cuisiner*, Gallimard, Paris 1990.

- [6] D. Bell, *The Cultural Contradictions of Capitalism*, Basic Books, New York 1976.
 [7] D. Brown, *The Da Vinci Code*, Doubleday editions, New York 2003.
 [8] J. Quetglas, *Rafael Moneo 1990–1994*, El Croquis, no. 64.
 [9] Z. Bauman, *Płynne Życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
 [10] R. Scoffier, *Les Quatre Concepts Fondamentaux de l'Architecture Contemporaine*, Norma editions, Paris 2011.